

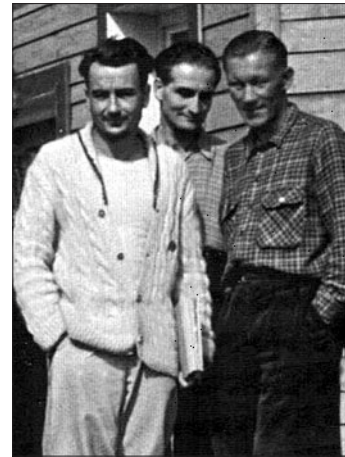
GŁOS SENIORA

wicz-Kirkin: Po moich jesiennych pobytach w szpitalu niemal całkiem wróciłem do sił. Gimnastykuję się, dbam o dłuższe spacer, sam chodzę po mieście. No i czekam na wiosnę... ● Od marca 2004 r. Gimnazjum nr 2 w Koninie nosi imię Alpinistów Polskich. Jesteśmy chyba jedyną w Polsce szkołą noszącą to imię. Wyboru patrona dokonali uczniowie wraz z radą pedagogiczną, w tym roku chcielibyśmy zorganizować uroczystość nadania imienia i wręczenia sztandaru. Liczymy na współpracę Polskiego Związku Alpinizmu i zrzeszonych w nim klubów. *Justyna Olejniczak (wicedyrektor)* ● 3 lutego w nowej siedzibie PZA odbyło się pierwsze spotkanie Klubu Seniora KWW, zwołane i prowadzone przez Andrzeja Sobolewskiego. Zjawili się niemal wszystkie z zaproszonych osób, nastroj był rodzinny, odśpiewano nawet kilka biwakowych piosenek. Postanowiono spotykać się odtąd co miesiąc. ● Mieliliśmy nadzieję, że osiągnie setkę, zmarł jednak 1 lutego 2005 w wieku 98 lat (urodził się 12 października 1906). Anderl Heckmair – pierwszy zdobywca Eigernordwand w r. 1938. W latach 30. należał do niemieckiej czołówki alpejskiej, po wojnie organizował pierwsze wyprawy komercyjne i trekkingi. Jego staraniem w r.1968 powstał Berufsverband der Deutschen Berg- und Skiführer. „Jedyne, o co we wspinaniu naprawdę chodzi – mawiał – to przygoda”. ● Druga strata alpinizmu niemieckiego, to śmierć Hansa Fabera, działacza DAV (1961–70 wiceprezesa) i jednego z ostatnich ojców odrodzenia tej organizacji po wojnie (w r.1950). W r. 1969 zorganizował obchody 100-lecia DAV. W UIAA prowadził sprawy młodzieżowe i zainicjował owocne doroczne spotkania młodych alpinistów. ● 8 lutego 110 lat skończył organ PZS „Planinski Vestnik”, będący najstarszym do dziś wychodzącym czasopismem w języku słoweńskim. ● Michał Jagiełło nie ogranicza działalności do pracy literackiej i dyrektorskiej biurka w Bibliotece Narodowej, 9 lutego był gościem Muzeum Miejskiego w Wadowicach, gdzie wygłosił interesującą prelekcję o swoich pasjach: taternictwie, alpinizmie, ratownictwie tatrzańskim, pisarstwie. Kolejka po autografy była długa. (*Zbigniew Kubień, Andrychów*) ● Tadeusz Bartczak (prof. dr hab.) z Łodzi z „Głos Seniora” dowiedział się o hinduskiej stronie internetowej Ewy i Romka Śledziwskich. Zachwyił się nią i postanowił w podobny sposób upamiętnić III Wyprawę w Hindukusz pod wodzą Andrzeja Wilczkowskiego. „Mam setki przezroczy – mówi – także negatywów czarnobiałych”. Czekamy!

RÓŻNE GÓRY

● *Simone Moro, Włochy*: Cima, cima, cima! O godz. 13:15 Piotr i ja stanęliśmy na „prawdziwym” szczycie Shisha Pangmy. Niesamowity wiatr i polarne zimno wycisnęły z nas wszystko. Czuję się bardzo szczęśliwy, że obok Piotra jestem pierwszym człowiekiem, który osiągnął zimną ten szczyt. Być pierwszym Niepolakiem, który zdołał wejść zimną na dziewiczy zimowo 8-ty sięcznik jest zaszczytem dla alpinizmu włoskiego i europejskiego. Tym samym dokładam do historii naszego alpinizmu tę brakującą cegiełkę. ● 17 lat temu, w styczniu 1988 r., zespół Polek pod wodzą Wandy Rutkiewicz próbował wejść na Cerro Torre (T.1/88 s.11). Na czysto kobiece wejście słynny ten szczyt czekał jednak aż do dzisiaj: w dniach 7–8 lutego 2005 dokonały go Słowenki Tanja Grmovšek i Monika Kambič-Mali. Wspinaczkę „Maestrim” dodatkowo utrudniał panujący na niej tłok. Pod szczytem jeden z zespołów zrzucił bryłę lodu na Monikę, która o godz. 21 zacinając zęby kończyła drogę z trzema złamanymi zębami. „Mater, prva ženska naveza na vrhu Cerro Torreja in to sva midve!” – wołała na szczycie Tanja. Rok wcześniej Monika wraz z Tiną di Batista dokonała I czysto kobiecego wejścia na Cerro Fitz Roy. ● Z Ameryki Południowej nowy sukces melduje znany nam austriacki Skyrunner, Christian Stangl (GG 19 X 2004). W ciągu tygodnia (11–17 II 2005) wszedł on na 10 sześciotysięczników, w tym „polską górę” Ojos del Salado (6893 m), drugą co do wysokości na całym kontynencie. Zamknął swoją serię na innym „polskim” szczycie, Tres Cruces Sur (6748 m). ● Aktywny od paru lat Polski Klub Alpejski realizuje zapowiedzi i dopina wiosenną wyprawę na Everest od strony Tybetu. Zespół tworzą: Janusz Adamski, Paweł Garwoliński, Radosław Juszczak, Bogusław Magrel (kierownik, prezes Klubu) i jako gość z Rosji – Jurij Jermaczek. Planowane jest użycie tlenu. ● Ciekawie zapowiada się projekt przejścia wiosną 2005 północnych ścian obu najwyższych szczytów Rolwalingu, Menlungtse (7181 m) i Gaurishankara (7134 m). O ścianach wiadomo niewiele (wysokość 2300–3000 m?), a ich tybetańskie podnóża są dzikie i trudno dostępne. Wyprawę w stylu alpejskim przygotowują Jurij Koszelenko i Ilja Tuchwatullin. ● Jak podają międzynarodowe strony internetowe, w drodze po „Koronę Ziemi” wiosną Mount Everest zaatakują Jerzy Michalski – z synem Pawłem (31). Jurek ma 73 lata i marzy mu się rekord wieku czubka świata (aktualnie: Yuichiro Miura 22 V 2003 70½). Tymczasem Ania Czerwińska na lato 2005 zaplanowała spotkanie z K2, dobrze jej znanym z wcześniejszych lat. Dołączy się do wyprawy bułgarskiej, a towarzyszyć jej będą być może Leszek Cichy i Darek Żaluski. ● Gdyby ktoś z Kolegów Seniorów chciał w tym roku wyskoczyć w Himalaje, polecamy Makalu i Kangchendzöngę. Z okazji 50-lecia zdobycia obu szczytów, władze w Katmandu wprowadziły dla nich 50-procentową jubileuszową obniżkę opłat. Zezwolenie dla 7 osób kosztuje 5000 dolarów. Przypomnijmy: Makalu 15 V 1955 Francuzi i Kangchendzönga 25 V 1955 Anglicy. Wśród innych szczytów najdroższy pozostaje Everest: „tylko” 70 000 dolarów.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200502.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Wrzesień 1954 – Kieżmarska Chata. Od lewej: Arno Puškáš, Ryszard W. Schramm i Justyn Wojsznis. Fot. Jan Słupski.

MÓJ PRZYJACIEL ARNO

Gdyby żył, w tym miesiącu – 4 lutego – skończyłby 80 lat. Łączyły go liczne serdeczne więzi z alpinizmem polskim, a także osobieście z wieloma z nas. Poznałem go pół wieku temu. Zmarł 9 czerwca 2001 roku a jego prochy złożono w Urnowym Gaju w Nowym Smokowcu.

Był rok 1954, lato – pierwszy oficjalny, zorganizowany wyjazd na Słowację. Zostałem wytypowany na kierownika grupy, która miała obozować w Dolinie Kaczej, ale było wiadomo, że w połowie pobytu przeniesiemy się na tydzień do Kieżmarskiej Chaty. Trochę znałem tamte strony sprzed pięciu lat, kiedy z Lilką Skibniewską-Czabańską i Pysiem Czarnockim biwakowaliśmy pod progami Doliny Pięciu Stawów Spiskich. W Kaczej dzieliłem namiot z Janem Staszlem. Padał deszcz, nie dało się chodzić. Pierwszego pogodnego dnia – był to 29 sierpnia – ruszyliśmy w szóstkę przez Rohatkę, Czerwoną Ławkę i Baranią Przełęcz do Zielonego Stawu Kieżmarskiego i stąd pod górę do Białych Stawków. W Kieżmarskiej Chacie zastaliśmy jej gospodarza, Arna Puškáša, jego żonę Tonię i dwóch młodych Słowaków. Jeden, to był Milan Valovič, drugi, masywniejszy – Laco Šabo. Obaj mieli gitary, brząkali na nich i podśpiewywali. Spędziliśmy razem bardzo miły wieczór. Następnego dnia był powrót, a że wyszliśmy wcześniej, skręciliśmy pod niewysoką wschodnią ścianę Jagnięcego Szczytu i przeszliśmy jako pierwsi jej środek, wyraźnym żlebkiem. Po tygodniu przerwaliśmy się całym obozem do Kieżmarskiej Chaty.

We wrześniu 1955 r. robiliśmy pierwsze przejście całości grani Tatr. U Arna złożyliśmy nasze wory i przetrawerowaliśmy na lekko Tatry Bielskie. W następnym roku, startując od Arna, zrobiliśmy z Halinką, Bromowiczami i Jurkiem Janeckim grań od Przełęczy pod Kopą do Kołowego. Bromowiczowie, których tam wprowadziłem, bardzo chętnie korzystali później z Kieżmarskiej Chaty. W lecie 1960 r. kierowałem obozem taternickim w Dolinie Staroleśnej i na wschodniej ścianie Gierlacha dostałem kamieniem w głowę. Obudziłem się z niepamięci w szpitalu po 4 dniach. Stały nade mną Halinka i Majka Zierhofferowa. – Słuchajcie – zapytałem – czy Arno ma brodę? – W jakimś ułamku tej stu godzinnej nocy zobaczyłem nad sobą twarz Arna z brodą, a przecież Arno nie miał brody. I on mówił do mnie, jak zawsze: „Ryszu”. I miał brodę...

Arno i Tonia byli moimi przyjaciółmi. Rzadko się widywaliśmy, ale póki gazdowali w Kieżmarskiej Chacie, zawsze, będąc na Słowacji, starałem się do nich zawitać. Wprowadzałem też pod ich dach moich przyjaciół, którzy stawali się ich przyjaciółmi. Gdy opuścili Kieżmarską Chatę, częściej widywaliśmy się z Tonią, która pracowała w Smokowcu w „Cedoku”. Arno siedział w Dolnym Smokowcu, pisał przewodnik, malował, jeździł w swoje ukochane Fańskie Góry. Czasem, rzadko, odwiedzałem go tam, stopniowo coraz rzadziej. Coraz mniej też bywałem w Tatrach, aż i one się dla mnie skończyły... Nigdy się razem nie wspinaliśmy. W ostatnich latach skarżył się na zdrowie. Śmierć Toni bardzo go przybiła. W Tatry nie zaglądał już w ogóle. „Żegnaj przyjacielu – powiedziałem na wieść o jego śmierci – zasłużyłeś na trwałe miejsce w naszych myślach i naszych wspomnieniach.”

Ryszard W. Schramm



JACEK RUSIECKI

W dniu 29 stycznia 2005 w wypadku ulicznym w Krakowie (potrącenie przez samochód) poniósł śmierć nasz przyjaciel i współpracownik, Kazimierz Jacek Rusiecki. Miał 63 lata i nie czuł się jeszcze seniorem, choć bliskie więzi łączyły go z ludźmi we wszystkich przedziałach wieku. Wspinał się w Tatrach i Alpach, często jako partner Wojtka Kurtyki, w 1975 także w górach Wielkiej Brytanii. W Tatrach ma kilka ładnych nowych dróg (wśród nich superdirektissime ściany Mięguszowieckiego z lutego 1974) a także pierwszych przejść zimowych (np. drogi Gálfyego na Galerii Gankowej z kwietnia 1968). Uczestniczył w prestiżowych wyprawach, m.in. łódzkiej w góry Etiopii (1968), warszawskiej w góry Iranu 1971 (kierownik), krakowskiej w Hindukusz 1972 (wybitna sportowa droga NE ścianą Akher Chaq, 7020 m). Latem 1973 wspinał się w Pamirze (częściowo nowa droga na Pik Komunizmu), zimą 1974 na stokach Lhotse, w 1980 był członkiem narodowej wyprawy na Everest, a w 1984 ekipy eksplorującej Góry Wrangla na Alasce (pierwsze wejścia na szczyty).

Jako starszy instruktor alpinizmu wyszkolił licznych taterników, a także Szerpów w Szkole Himalajizmu w Manang. Geodeta z zawodu, dużo pracował za granicą. Był oddanym działaczem klubowym, członkiem Zarządów KWK i Zarządu PZA (1980–1986). Przewodniczył Walnym Zjazdom PZA 1977 i 1980, pisywał w czasopismach górskich, najczęściej w „Taterniku”. 3 lutego pochowany został na Salwatorze, gdzie spoczywają m.in. Adam Górka, Inka Janik, Maciej Mischke i liczni inni ludzie gór. Mądre powiedzenie mówi, że człowiek jest tyle wart, ile dał z siebie innym. Jacek żył głównie dla innych. (jn)

25-LECIE ZIMOWEGO EVERESTU

Tylko nieliczne z klubowych jubileuszy miały tak efektowną oprawę, jak ta wieczornica w nowej siedzibie Centrum Olimpijskiego. Zorganizował ją z rozmachem Leszek Cichy, on też prowadził ją sprawnie i z humorem z Krzysztofem Wielickim u boku. Wielka sala (500 miejsc) była wypełniona po brzegi. Mimo „niewspinaczkowej” pogody, licznie stawili się starsi i młodszy seniorzy, nie tylko zresztą miejscowi. O złotych latach polskiego alpinizmu krótko opowiedział ówczesny prezes PZA, Andrzej Paczkowski. Z wzruszeniem obejrzelśmy film Staszka Jaworskiego, a na ekranie młode twarze chłopców sprzed ćwierćwiecza. Aktor Cezary Morawski przeczytał dramatyczną relację Leszka Cichego z dnia 17 lutego 1980 roku, kiedy wszystko – także życie obu wspinaczy – wisiało na włosku. Prowadzący zaprosili na estradę obecnych na sali uczestników wyprawy, dowcipnie ich przedstawiając. Andrzeja Zawadę – lidera – zastępowała Anna Milewska, liczne grono anonimowych organizatorów: Hanna Wiktorowska. Gratulacje złożył całemu zespołowi prezes Janusz Onyszkiewicz. Na zakończenie odbyła się pogawędka obu zimowców bohaterów z red. Jackiem Żakowskim, z którego inicjatywy po powrocie z wyprawy stworzyli książkę „Rozmowy o Everestach”, wydaną w r.1982 i wznowioną 5 lat później – w łącznym nakładzie 100 000 egzemplarzy. Podczas spotkania czynne było stoisko z publikacjami górskimi, w tym specjalnie przygotowaną broszurą i plakatem.

Z depeš gratulacyjnych wybieramy tę od Piotra Atanasowa z Bułgarii: *Pozdrawiam z okazji 25-lecia pierwszego zimowego zdobycia Everestu. 17 lutego 1980 roku Polacy z Andrzejem Zawadą na czele zapoczątkowali nową erę w historii alpinizmu światowego. Proszę przekazać moje najlepsze życzenia wszystkim uczestnikom wyprawy i specjalnie uściskać Annę Milewską. Z czcią pamiętamy też o tych kolegach, których już nie ma między nami.*

KARAKORUM W „PYRENAICE”

2 W numerze 4/2004 kwartalnika „Pyrenaica”, organu Baskijskiej Federacji Wysokogórskiej, ukazały się wspaniale ilustrowane artykuły o wydarzeniach sezonu 2004 w Karakorum. Siedem stron wypełnia opis wspinaczki na Gasherbrum III (7952 m), w którym z wielkim uznaniem mówi się

o zasługach polskiego zespołu z lata 1975, którego wejście omówione jest w rozdziale „G-III: Historia” (s. 193). Baskowie planowali powtórzenie drogi na Gasherbrum IV, jednak niepogoda sparałizowała próby. W tej sytuacji skoncentrowali się na G III, który od lata 1975 czekał na drugie wejście. Założono obozy 6000, 6300, 7000 i 7400 m – górnym w siodle między G III i G II. Atak rozpoczęto 23 lipca, 26 lipca 2004 o godz. 10.30 szczyt osiągnęli Jon Beloki i Jose Carlos Tamayo. Trudności górnych 500 m przerosły obawy wspinaczy, zwłaszcza, że śnieg nie był stabilny. Nie bez wzruszenia znaleźli tytanowy hak polskiego zespołu. Opis w „Pyrenaice” jest niestety nie hiszpański, lecz w języku euskera.

Na ss. 200–203 Oscar Cadiach omawia pierwsze powtórzenie drogi Magic Line na K2. Hiszpanie piszą, że jest to najtrudniejsza z dróg na ten szczyt, a z uwagi na swój ogrom – jedna z najtrudniejszych na świecie. Powtarzają komplementy pod adresem jej pierwszych zdobywców (Bożik, Piasecki i Wróśc 1986), nie wspominają jednak, że do 8200 m doszły na niej Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska. Bardzo ciekawe jest zdjęcie masywu z naniesioną i skomentowaną technicznie drogą – nie mieliśmy takiego obrazu w naszej literaturze. Dodajmy, że powtórzenie Magic Line przez Katalończyków (szczyt Jordi Corminas 16 VIII 2004) strona MountEverest.net uznała za najwybitniejszy wyczyn minionego roku.

ZŁOTY CZEKAN NR 14

„Najwięksi alpinści – czołowe wyczyny roku” – pod tym hasłem w dniu 25 lutego w Alpes Congres w Grenoble odbyła się Cérémonie du 14e Piolet d’Or – najwyższej cenionej z dorocznych „oscarów” wysokogórskich. W programie 2 godziny przeznaczono na prezentację pięciu nominatów, którzy krótko chwaili się slajdami i filmikami ze swoich wypraw. O godz. 22 odbyło się głosowanie publiczności, a o 22.30 wręczenie nagród. Organizatorami konkursu są „Montagnes Magazine” oraz Groupe de Haute Montagne. Zgodnie z naszymi przewidywaniami, 7-osobowe Jury z kilku nominacji wybrało tę najefektowniejszą: rosyjskie przejście środka północnej ściany Jannu (7710 m) – śmiały cios w kolejny mit szklanej góry. Pozostałe cztery: S ściana Aconcagua, E ściana Mooses Tooth, SW ściana K7 i solo Lafaille’a na południowej ścianie Shisha Pangmy. No i miła ciekawostka: Polacy byli już członkami Jury Złotego Czekana, tym razem jednak Polak – Krzysztof Wielicki – był jej przewodniczącym.

WIELKIE GÓRY TADZIA WOJTERY

Obok Wilczkowskiego, Schramma, Worwy swoje miejsce przy wspomnieniowym stole zajął Tadeusz Wojtera, którego książka „W cieniu wielkich gór” ukazała się w nakładzie zaledwie 400 egzemplarzy. Autor, do KW przyjęty w grudniu 1951 r., był głównie speleologiem i alpinistą wyprawowym, toteż 2/3 tomu wypełniają barwne relacje z ekspedycji na Spitsbergen, do jaskiń Kuby, w góry Turcji, w góry Afryki (Ruwendzori, Kilimandżaro, Kenya, Atlas Wysoki). Wyprawy były opisywane przez innych, ale pamięć ludzka działa wybiórczo i każda kolejna relacja wnosi nowe szczegóły i nowy sposób widzenia zdarzeń, wszystkie czyta się więc z zaciekawieniem. Dużym walorem książki jest wartki rytm narracji, zgodny z nawykami dzisiejszego czytelnika. Teksty ilustrują liczne, w większości kolorowe zdjęcia. Z rozrzuconymi oglądamy młode twarze naszych śląskich – i nie tylko śląskich – przyjaciół: Janusz Chalecki, Maciek Bernadt, Krysia Konopka, Mirek Kuraś, Ryszard W. Schramm, Tadzio Marek, Zygmunt Grabowski, Adam Zyzak, Wojtek Wróśc, ale także zasłużony jako sponsor gen. Jerzy Ziętek. Tadek Wojtera przemierzył szmat górskiego świata, a jego wspomnienia są zarazem bogatą w autorefleksje relacją z wędrówki przez życie, zamkniętą opisem pobytu w szpitalu i smutnym rozdziałem „Życie na kredyt”. Życzymy autorowi aby ten kredyt nie wyczerpał mu się szybko – jako dłużnik spisuje się znakomicie, a omawiana książka jest spłatą kolejnej raty.

Tadeusz Wojtera: *W cieniu wielkich gór. S.281; 210 ilustracji; nakład 400 numerowanych egzemplarzy; Sosnowiec 2004.* (jn)

Z LOTNĄ

● Marek Grochowski: Weekend 20–23 stycznia spędziliśmy z kolegami w Tatrach Słowackich. Od Tatrzańkiej Kotliny zacinając się wstrząsające widoki – efekty huraganu z 19 listopada. Zwały połamanych lub powyrwanych z korzeniami drzew, pospiętrzane na wysokość 4–5 metrów. Rozmiary tej katastrofy po prostu nie mieszczą się w głowie. Wiało około 6 godzin a ludzie myśleli, że to koniec świata. A swoją drogą, Słowacy z wielką energią usuwają skutki „kalamity”. ● Zdzisław Dziedziele-